Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 45. KRAKÓW, 6 LISTOPADA 1932 R. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY UMIERAJĄ W PANU"
Św. Teresa od Dziec. Jezus — na rozmyślaniu prawd wiecznych w ogrodzie klasztornym w Lisieux.

ZIMA IDZIE

Poniżej zamieszczamy odezwę nadesłaną nam przez Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.

Opatrzności Bożej dopuszczeniem przeżywamy wciąż jeszcze ciężkie czasy. Niedostatek dotyka wszystkich: robotnik przymiera głodem, z rodziną, bo nie ma pracy, rolnik nie może za swe plony uzyskać ceny, kupiec wyczekuje daremnie nabywców w swym sklepie, tysiące wdów, sierót i starców i niezdolnych do pracy żyją w skrajnej nędzy. Ubóstwo i niedola obejmują coraz liczniejsze rzesze naszych współbraci. Chwila jest wyjątkowo ciężka.

Przed nami, katolikami w tych nadzwyczajnych czasach wyrasta ogromne zadanie, bo wielkie nieszczęście wymaga nadzwyczajnych ofiar i wysiłków. Kto w takim czasie nieporuszony litością nie podzieli płaszcza swego, by połową okryć ubogiego, kto nie podzieli kawałka chleba z głodnym, ten nie rozumie głosu Kościoła, nie słyszy głosu swej Matki.

Dotychczasowe nawoływania Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego, by ulżyć nędzy, nie były dzięki Bogu bezskuteczne. Chętnie składaliście grosz Wasz dla biednych i niemogących znaleźć pracy. Zbliża

się jednak zima, wróg groźny wszystkich, co żyją w niedostatku, którym, jeżeli nie podamy ręki, mogą zginąć, lub pójść z rozpaczy na bezdroża. Czyż moglibyśmy patrzeć się obojętnie na rzesze tych nieszczęśliwych? To nasi Bracia! Prawda, nie jest w naszej mocy otrzeć wszystkich łez tych biednych, ale z głodu żaden z nich płakać nie powinien.

To też wzywamy Was i prosimy gorąco, byście spieszyli z pomocą Arcybiskupiemu Komitetowi. Wzywamy Was w imię wielkiego przykazania miłości bliźniego, w imię Chrystusa, Który ukryty w tych nieszczęśliwych, wyciąga do nas rękę o ofiarę na rzecz głodnych, „Coście jednemu z braci Moich uczynili, Mnieście uczynili!” Wołamy więc z Chrystusem „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec Wasz niebieski miłosierny jest”!

Ufamy, że serca polskie usłyszą to wołanie, aby głodnych nakarmić, nagich przyodziać, bo „Kto zatula ucho swe na wołanie ubogiego i on sam będzie wołał, a nie będzie wysłuchany“ (Przysł. 21, 13).

Ufamy, że serca katolickie rozszerzą się i popłyną ofiary na ten cel. „Masz dużo, daj wiele, masz mało, daj z tego małego chętnie, bo gromadzisz sobie zapłatę na dzień potrzeby“. (Tobj. 4, 9).

Ofiary pieniężne prosimy składać w Administracjach pism krakowskich, Urzędach parafjalnych, biurze Komitetu Arcybiskupiego (Straszewskiego 18. II p. w godz. od 11—1), oraz na konto P. K. O. 405,825 Bardzo pożądana jest również odzież, którą składać można — Pl. Jabłonowskich L. 3. I p. w godzinach. 5—7. W razie trudności w przesyłaniu prosimy zawiadomić kartką, gdzie i kiedy Komitet ma przysłać po paczkę.

Wiceprezesowa — *Janina Kostanecka m. p.*

Wiceprezes — *Gen. R. Żaba m. p.*

Prezes.
Adam Stefan Sapieha m. p.
X. Arcybiskup Krakowski.

Poza Krakowem w każdej parafji tak jak w roku ubiegłym, będzie istniał oddział Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego, który będzie myślał o zaopatrzeniu potrzeb osób i rodzin pozostających w biedzie.

OD REDAKCJI

Dział „Żywy Różaniec w Akcji Katolickiej“ zamieścimy w następnym numerze.

NA NIEDZIELĘ XXV PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Mat. XIII, 24—30).

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą, i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc wydała, wtedy pokazał się i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, pójdziemy, i zbierzemy go? A on rzekł: Nie: byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu wespół róść aż do żniwa, a w czasie żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Modlitwa poranna i wieczorna Kościoła katolickiego.
(Ciąg dalszy)

Zbudziwszy żal za grzechy, mówimy kilka wersetów, poczem odmawiamy trzy Psalmy, wzięte z Komplety niedzielnej, t. zn. Psalmy 4, 90 i 133.

Odnów nas, Boże, Zbawicielu nasz. Oddal gniew Swój od nas.

Boże, przybądź mi na pomoc. Panie, pośpiesz się z pomocą Twą ku mnie.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, i teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Psalm 4.

Gdy wołam, wysłuchuje mię Bóg prawości mojej: w ucisku Ty uwalniasz mię.

Zmiłujże się nade mną, i wysłuchaj prośby mej.

Synowie ludzcy, dopókiż będziecie twardego serca? czemu kochacie się w głupstwie, i szukacie kłamstwa?

Wiedźcież tedy, iż dziwnie wsławił Pan świętego Swego: Pan mię wysłuchuje, gdy wołam doń.

Obruszajcie się, lecz nie grzeszcie: co knujecie w sercach waszych, opłakujcie to na łożach waszych.

Ofiarujcie ofiary prawe, a ufajcie w Panu. Wielu mówi: Któż nam da widzieć dobro?

Znakiem nad nami światło oblicza Twego, Panie: Ty sprawiasz radość w sercu mem.

A oni obfitują w zbiory zboża, wina i oliwy swej.

W pokoju kładę się ja, i zasypiam wraz;

Bo z Tobą, o Panie, i sam jeden mieszkam bezpiecznie.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, i teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Psalm 90.

Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, pod opieką Boga niebios bezpiecznie przebywa.

Mówi on do Pana: Tyś obrońca mój, i ucieczka moja: Bóg mój, w którym pokładam nadzieję moją.

Bo On mię ratuje z sieci ptaszników, i z wszelkiej ciężkiej przygody.

Tak! barkami Swemi zakrywa On ciebie: bezpiecznyś pod skrzydłami Jego.

Wierność Jego osłania cię tarczą: nie ulękniesz się żadnych strachów nocnych.

Ani strzał latających we dnie, ani przygód snujących się w mroku: ani najazdów złego ducha w południe.

Gdyby i tysiąc padło u boku twego, a dziesięć tysięcy po prawicy twej: ciebie to nie dosięgnie.

Patrzeć tylko będziesz oczyma swemi: i ujrzysz odpłatę wymierzoną grzesznikom.

Iżeś rzekł: Panie, Tyś nadzieja moja: i w Najwyższym obrałeś schronisko sobie.

Złe nie przystąpi do ciebie: i plaga nie zbliży się do mieszkania twego.

Albowiem Aniołom Swoim rozkazał On o tobie; aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.

Na rękach oni nosić cię będą: abyś snadź nie obraził o kamień nogi twej.

Po lwach i żmijach stąpać będziesz: lwa i smoka podepcesz.

Ponieważ ufał we Mnie, mówi Pan, wybawię go: ochraniać go będę, iż zna imię Moje.

Wzywać Mię będzie, a Ja go wysłucham: z nim jestem w ucisku: wyratuję go, i uwielbię go.

Nasycę go życiem długiem: i dam mu widzieć zbawienie Moje.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, i teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Psalm 133.

Otóż teraz błogosławcie Pana, wszyscy słudzy Pańscy:

Co stoicie w domu Pańskim, w przedsieniach domu Boga naszego.

W nocy wznoście ręce wasze ku świątyni i błogosławcie Pana,

Niechaj cię błogosławi Pan Syjonu, który stworzył niebo i ziemię.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu, Jak była na początku, i teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Psalmy te wypowiadają pewność, że kto się w opiekę odda Panu swemu, ten przebywa bezpiecznie pod opieką Boga niebios (Ps. 90), kładzie się i zasypia w pokoju, bo jest z Panem i z Nim mieszka bezpiecznie, choćby sam był (Ps. 4). Psalm zaś 133 każe i w nocy nawet wznosić ręce ku świątyni i błogosławić Pana. Obudziwszy się przeto w nocy należy, choć przez chwilkę, wznieść się myślą i sercem do Boga; dodać należy, że będąc w stanie łaski poświęcającej, nawet odpoczynkiem naszym w nocy wychwalamy Boga, bo wszak, cokolwiek czynimy, możemy i powinniśmy czynić na chwałę Boga. (Dok. n.)

Kalendarz tygodniowy.

6 listopada. Niedziela 25. po Zesłaniu Ducha Św. Feliksa, Leonarda pustelnika.
7 listopada. Poniedziałek. Engelberta.
8 listopada. Wtorek. Gotfryda i Maura.
9 listopada. Środa. Teodora męczennika.
10 listopada. Czwartek. Andrzeja z Awelinu.
11 listopada. Piątek. Marcina biskupa.
12 listopada. Sobota. Marcina pap. i m., 5 Braci Polaków.

X. Fr. Gagryl (Czernichów).

Wspomnienia z pielgrzymki

na XXXI międzynar. kongres eucharystyczny w Irlandji.

II. Po południu wyjazd do Havru. — Nad wieczorem stanęliśmy w porcie. Nieszczególne wrażenie wywarł dworzec, główna bowiem hala była prawie odnawiana. — Dojeżdżamy autokarami do naszego okrętu, — to włoska „Saturnia", — która niedawno wróciła już z amerykańskiemi pielgrzymami z Nowego Jorku.

Zaokrętowanie, — o czem już pisali inni, — a czego niechcę rozwlekać i poruszać, — odbyło się dość przykro. — Przywitała nas przedtem „Polonia" — kolonja polska, — z własną muzyką, — odnosząc się do X. Kard. Hlonda jak do Ojca. Łzy w oczach miało wielu i wśród pielgrzymów, — a tem więcej wśród wychodźców. — Pierwsza noc na okręcie przeszła już bez większych wrażeń. — Mogła się jedynie śnić droga do Havru wzdłuż Sekwany, której zakątki przypominały mi czasem nadwiślańskie ustronia i różne zakręty i zagajniki. — Przykro było patrzeć, jak w dzień świąteczny w najlepsze jacyś bezbożnicy francuscy — chłopi, pracowali w polu — obok Rouen — lub w innem miejscu budowali jakiś dom. — Pewnie św. Teresa z takich rodaków nie była zadowoloną, — patrząc na nich z górnych stron.



Katedra św. Pawła w Londynie.

W poniedziałek dopiero później z rana wyjechaliśmy na wody Atlantyku, — przez kanał la Manche (czyt. la mansz) ku Anglji. — Wieczorem byliśmy w Londynie. Nazajutrz zwiedzamy go „zgrubsza".

Tęskno było patrzeć, jak dawna katolicka świątynia, jedna z najwspanialszych na świecie Westminster, w stylu gotyckim, — znajduje się obecnie w rękach protestantów, — a tak w niej głucho mimo dostojności, — jaką nadał jej duch katolicki — Wspaniałą też jest nowa katedra katol. jeszcze nieukończona, — wielkie wrażenie sprawia parlament angielski, — nad samą Tamizą położony.

W Britisch Muzeum — tem sanktuarjum angielskiej kultury, oko nie wie na czem ma dłużej spocząć; zgromadzono resztki sztuki, architektury, książek i to z przestrzeni kilku tysięcy lat, więc całe życie jednego człowieka nie starczyłoby, aby to wszystko przestudjować dokładnie; — wynosi się tylko wrażenie czegoś przeogromnego. Zapytana dziewczynka z jakiejś może 4 kl. powszechnej przez jednego z Po-



Londyn. Gmach parlamentu angielskiego.

laków, wiedziała gdzie jest Warszawa, ale ona jedna na kilkanaście, które z nauczycielką przyszły zwiedzać również muzeum angielskie. Olbrzymia bazylika św. Pawła — protestancka, choć ogromem swoim wzbudza podziw, wewnątrz wygląda martwa. Zawsze odczuwa się w protestanckich świątyniach — tę zimnotę nieokreśloną, — bo brak tam P. Jezusa, którego oni dobrowolnie się pozbyli. — Zwiedziwszy jeszcze kilka najpiękniejszych ulic, — dalej oglądnąwszy zbliska Hyde - Park i Pikacillę — t. zn. naszą linję A—B w Krakowie, — zmęczeni — a jednak ożywieni wracamy na suchy obiad już spóźniony mocno, który podano w pociągu i spożywamy go — uwożeni do portu Southampton. Obiad jednak dość

smaczny. Pociąg angielski zwraca o tyle uwagę, że ma tylko 1 i 3 klasę.

Znów rzecz zastanawiająca — poprostu nigdzie nie spostrzegłem zboża od Londynu aż nad morze — w stronę południową. Widocznie dość go sprowadzają z Kanady i innych kolonij. — Same tylko trawy i ogrody spotyka się po drodze, — krajobraz nie nadzwyczajny. Londyn zaś wyjątkowo był bez mgły.

W nocy wyjazd do głównego celu, do Dublina. – Okręt pruje fale spokojnie. — Chwieje się tylko lekko — łatwo można odprawiać Mszę św. — z czego korzysta większość księży. Msza św. na okręcie! — Co za dziwne uczucie przenika duszę — Pan Stwórca nieba i ziemi — do tej łupiny na falach — zstępuje z majestatem, posłuszny słowom kapłana. — Mszał naturalnie malutki, dwie małe świeczki — na walizce zawieszony krzyż.

Dopiero po południu we środę — tj. 22. czerwca mamy być w Dublinie — ale już po rozpoczęciu kongresu — zmartwienie wielkie! Okręt spóźniony dobrych kilka godzin. Więc nietylko pociągi, ale i okręty się spaźniają jak kiepscy uczniowie do szkoły!

Przykro pisać o rzeczach wychwalanych i uzna-



Londyn. Most na Tamizie. Chodnia mostu podnosi się w górę, aby statki mogły swobodnie pod nim przejeżdzać.

nych za tak dobre, że słowem nie można się sprzeciwić wobec uznanej ich powagi, jak są np. porządki angielskie. Kiedy piszę te słowa, to zda mi się, że co angielskie — to jakby z najlepszej i najtwardszej stali, jakiś czarowny zamek, dla innych niedościgły. Tymczasem w porcie angielskim — Southampton — nie wiem czy tak wszędzie jest, bo na tem się nie znam — musieliśmy przy lądowaniu czekać spory kawał czasu — tracąc go zdaniem mojem napróżno. Trochę prędzej odbyła się cała ceremonja załadowania nas i odjazdu. Nic więc dziwnego, że nie mogliśmy zdążyć do Dublina na czas otwarcia kongresu.

Dublin. — Przyjazd — postój w porcie — zwiedzanie miasta.

We środę dnia 22. czerwca popołudniu byliśmy na wodach portu dublińskiego. Okręt nie wjechał do samego portu. Widać, że mieli jakieś swoje kombinacje zarządcy linji okrętowej i kapitan. O tem pisały zresztą już gazety więc nie będę powtarzał przykrych historyj, jednak do ich dotkliwych czasem skutków będę zmuszony jeszcze powrócić ze względu na straty, jakie ponieśliśmy nie mogąc korzystać ze wszystkich nadarzających się sposobności oglądania ważniejszych części miasta i uczestniczenia w zebraniach i nabożeństwach różnych sekcyj.

Stanąwszy na wodach irlandzkich popołudniu może ok. 3-ej lub 4-ej, dopiero ok. 7 byliśmy na lądzie owacyjnie witani przez zgromadzoną na brzegach ludność. Miasto prześliczne, choć małym kosztem przyozdobione, robiło wrażenie jakiejś olbrzymiej sali, na jakiś największy i najuroczystszy „festyn" przybranej girlandami, chorągwiami, festonami



Dublin. W Kongresie Eucharystycznym wziął udział ks. Gordon, pochodzący ze szczepu indyjskiego w Połudn. Ameryce. Ks. Gordon zwyczajem swoich praojców nosi na głowie nakrycie ozdobione wielkiemi piórami.

i t. d., ale o tem już pisano więc nie będę powtarzał. Jedno jednak nigdy dość nie będzie podkreślane — to głęboka wiara Irlandczyków i to taka gorąca, pełna uniesień i entuzjazmu we wszystkiem, co katolickie.

Z żalem wspomnieć trzeba stratę płynącą stąd, że nie mogliśmy być stale na lądzie przez ten niecały tydzień w Dublinie. Możnaby było uczestniczyć w nocnych adoracjach i wspaniałych nabożeństwach celebrowanych we wschodnim obrządku. N. p. w piątek 24 czerwca po słynnej „świętojańskiej nocy" jak nazywano później nasz wypadek zostania aż do 4 rano w porcie Kingstown w oczekiwaniu na „tender" mały statek parowy, który nas przewoził do lądu z „Saturnji" i z powrotem, poza kilku osobami z polskiej pielgrzymki nikt nie mógł brać udziału w nabożeństwach.

Wówczas to na uroczystem nabożeństwie było nas dwu Polaków, jakby jakieś małe przedstawicielstwo.

Ciekawe też miałem zdarzenie w katedrze. Siedzimy we dwójkę z kolegą w ławkach, przeznaczo-



Z Kongresu Eucharystycznego w Dublinie. Sekcja polska przed uniwersytetem. Wśród uczestników: 1. J. E. ks. Prymas Hlond, 2. ks. Biskup Przeździecki, 3. ks. Biskup Okoniewski, 4. ks. Biskup Czarnecki (obrz. wsch.), 5. Rektor uniwersytetu dublińskiego.

nych dla różnych narodowości delegacyj; przed zaczęciem nabożeństwa, w którem uczestniczył legat pap. kard. Lauri — półgłosem pyta o coś kolega —

a gdy mu odpowiedziałem, z poza barjery przeznaczonej dla kleru miejscowego słyszę głos polski niby, ale z takim trochę angielskim akcentem „czy jest jeszcze miejsce“? Owszem — mówię, to miejsce dla polskiej delegacji więc i księdza przyjmiemy, skoro Polak. Przychodzi ku nam i dowiadujemy się, że mieszka w Aglji — w Manchesterze słynnym ośrodku fabrycznym, pracując dla kolonji polskiej w liczbie kilkuset osób. Ale topnieje ta liczba, bo polski ksiądz rodowity Polak wyjechał odwołany, a on urodzony z ojca Polaka, matki Irlandki — w Irlandji, pracuje teraz w Anglji, a przebywał w Polsce dla języka i studjów teologicznych w Warszawie. Samo nazwisko — Yarnitzky — świadczy zresztą o jego polskiem pochodzeniu, lecz z języka polskiego ani słowa nie umiał przyjeżdżając do Polski na studja, tutaj się dopiero uczył i wcale dobrze włada polską mową chociaż szczególny jakiś akcent gardlano-nosowy z języka angielskiego brzmi w jego mowie polskiej; ale na ogół mowa jego sprawia nawet wcale miłe wrażenie.

(C. d. n.)

Czy wychowanie religijne przeszkadza wychowaniu człowieka do życia społecznego

Niedawno na kursie społeczno-oświatowym dla nauczycieli, urządzonym w Augustowie, padły z ust niektórych mówców, pod adresem wychowania religijnego zdania już nie tylko nieżyczliwe religji, ale wprost wrogie. Jedne z nich dotyczyły religji w ogólności, inne specjalnie religji chrześcijańskiej, jeszcze inne kościoła katolickiego.

Ponieważ echo tych zarzutów może dojść do uszu niejednego z czytelników Dzwonu, postanowiliśmy je poruszyć. Że zaś są one zbyt poważne, by je zbyć można jakimś ogólnikiem, zajmiemy się nimi kolejno, w kilku artykułach.

Pod adresem religji wogóle skierowano zarzut, że wychowanie religijne nie tylko nie pomaga uspołecznieniu (wychowaniu człowieka do życia społecznego) człowieka, ale owszem, przeszkadza mu, uniemożliwia pracę społeczno-oświatową.

Czy to słuszne, — czy też właśnie przeciwnie: bez wychowania religijnego nie można sobie nawet wyobrazić wychowania społecznego, ani życia społeczne wogóle? — Nie twierdzimy bynajmniej, by samo wychowanie religijne miało do życia społecznego wystarczyć; uznajemy potrzebę specjalnego wychowania społecznego. Twierdzimy jednak, że jedynie religijne wychowanie może założyć dostatecznie głęboki fundament pod wychowanie społeczne, że bez takiego fundamentu wszystko inne runie.

Przypatrzmy się tylko dobrze: o co głównie chodzi w wychowaniu społecznem? Chyba o to, by za pomocą rozmaitych środków wychowawczych tak urobić charakter przyszłych członków społeczeństwa, by mogli wspólnie żyć i wspólnie dla dobra całości, dla dobra społeczeństwa pracować. Nie jest to łatwe. Ludzie różnią się bardzo od siebie, chociażby tylko tem, że posiadają rozmaity temperament. Nadto mają swe kaprysy, nawyczki, wady, nałogi i tp. Wreszcie w każdym człowieku pragnie rej wodzić własne „ja“, zaprawione w dużym stopniu zarozumiałością, miłością własną, — która mu nie pozwala często przyznać racji drugiemu, chociażby i miał słuszność, — a chce koniecznie, by własne zdanie i własna wola były na wierzchu. To wszystko razem powoduje swary, kłótnie, rozbieżność w zapatrywaniach i w działaniu. Często jest też przyczyną, że jedni nawet szkodzą drugim i utrudniają ich pracę.

O to też zazwyczaj rozbija się całe życie społeczne. Gdzie zatem trzeba zacząć poprawę i wychowanie? Od wewnątrz, od urobienia duszy ludzkiej i to bardzo głęboko, nie powierzchownie tylko. Trzeba skłonić człowieka do pracy nad wykorzenianiem własnych wad i nałogów, wyrobić w nim siłę woli, by się mógł opanowywać gdy potrzeba, wykorzenić zeń sobkostwo i egoizm, a zaszczepić miłość drugich.

Na tem polu wychowanie społeczne znajduje najpierw w religji wiernego sprzymierzeńca. Przecież do tego wszystkiego co wyżej wymieniliśmy, religja zmierza w pierwszym rzędzie. Wystarczy na dowód przeczytać katechizm lub jakikolwiek podręcznik nauki moralności.

Co więcej, religja w tej pracy uprzedza wychowanie społeczne. Zanim jeszcze dzieckiem zajmie się szkoła, młodzieńcem stowarzyszenie, starszym wojsko lub jakaś inna organizacja, już matka ucząc je religji tę pracę nad urobieniem jego charakteru zaczyna. Wyrabia miłość bliźniego, strzeże przed wdzierającemi się w duszę jego wadami, zachęca do ćwiczenia woli.

Dalej, religja zakłada w człowieku fundamenty pod życie społeczne tak głęboko, jak nie potrafi założyć żadne czysto świeckie wychowanie społeczne. Religja sięga do sumienia człowieka, jego każe pytać o sąd, jemu kontrolować uczynki, a nawet myśli i pragnienia, z niem się liczyć. Sumienie to zaś nie pozwala człowiekowi na oszukanie samego siebie, albo robienie czegoś dla oka, dla pozorów. Ono jest odpowiedzialne przed wszystkowiedzącym i wszystkowidzącym Bogiem, nie tylko przed nauczycielem czy innym jakimś zwierzchnikiem. Kontroluje ono człowieka nawet wtedy, gdy jest sam, gdy go nikt nie widzi, nikt nie ukarze.

Wreszcie, — i to jest najważniejsze, — praca nad urobieniem swego charakteru to praca ciężka i bardzo długa; to formalna nieraz walka na śmierć i życie ze swemi wadami i nałogami. Musi więc być coś, dostatecznie doniosłego, wielkiego i ważnego, by człowieka do niej skłonić. W wychowaniu czysto świeckiem, podaje się człowiekowi ludzkie tylko i nieraz zbyt słabe powody, dla których ma zacząć tę pracę i walkę.

Powiada mu się, że tego wymaga dobro drugich (samo dla siebie), dobro państwa czy społeczeństwa, że to jest warunkiem dobrobytu i bogactwa, że inaczej czynić, byłoby ubliżeniem godności ludzkiej itd. Wszystko to słuszne, ale często za słabe i niewystarczające, by człowieka skłonić i zmusić do pracy nad sobą i dodać mu sił w walce jaka go czeka. Wiele rzeczy potrafi człowiek zrobić, na wiele wysiłków się zdobyć dopiero wówczas, gdy wie, że taka jest wola boża, że tak Bóg żąda i za to wynagrodzi.

Na zakończenie dodajmy jeszcze jedno: w każdem społeczeństwie zawsze będą istnieć ludzie rozmaitych przekonań religijnych. Żeby móc żyć społecznie, trzeba umieć uszanować te odmienne nieraz od własnych przekonania, jako coś, dla tych ludzi najdroższego i najświętszego. Jednem słowem trzeba umieć być tolerancyjnym. Zapytajmy jednak, czy po-

trafi ktoś uszanować cudze, inne od swoich przekonania religijne, jeśli sam nie jest człowiekiem religijnym, wychowanym w poszanowaniu własnej religji? Niech nam na to odpowiedzą przykłady, jakich tyle wokoło siebie widzimy.

Tosia leśniczanka

W domu studentek we Lwowie ruch, bo kończy się rok szkolny. Tosia, studentka ostatniego kursu filozofji, pakuje walizę, aby wyjechać na odpoczynek do brata, na leśniczówkę, w lasy wołyńskie. Bardzo potrzebuje odpoczynku, albowiem organizm wyniszczony złem odżywianiem się i nauką, ledwie się trzyma.

Jakkolwiek lato było przepiękne, las rankiem i wieczorem wydzielał ożywczą woń żywicy, słońce prażyło całymi dniami, organizm studentki nie tylko się nie poprawiał, ale marniał coraz bardziej, a mały jej siostrzeniec, patrząc na nią, nazywał ją „białą ciocią".

Wakacje dobiegają końca, Tosia nie czuje sił do dalszej pracy. Cisza leśna nie wzmocniła organizmu, ale rozstroiła nerwy, rozdarła duszę w strzępy. Tyle się w życiu namęczyłam, lepsza jest śmierć niż gorzkie życie — zwierza się — opanowuje ją pragnienie śmierci.

Podczas gdy taka tragedja rozgrywała się w zacisznem ustroniu, wojska nasze odbywają forsowne marsze, zdążając na letnie manewry. Po zakwaterowaniu się na miejscu przeznaczenia, rotmistrz dosiada rumaka i jedzie w las. Słońce ma się ku zachodowi, las pachnie żywicą i ziołami, wierzchowiec parska, a jeździec pogrążył się w myślach.

Oto 12 lat temu w tych lasach przeszedł on chrzest ogniowy. Ogień huraganowy wyrywał drzewa z korzeniami, karabiny maszynowe i granaty ręczne rozrywały na strzępy biednych żołnierzy, mózg kolegi obryzgał mu mundur, ucieczka, wysadzenie mostu, żołnierze, którzy byli na moście, padali jak kamienie w odmęty Styru, a potem, gdy ustała bitwa, jęki rannych przez całą noc — to wszystko znowu przyszło mu na pamięć. Odetchnął ciężko, zdjął czapkę i odmawiał „Anioł Pański" i wieczne odpoczywanie za poległych.

Aby odpędzić te przykre myśli, wspiął konia ostrogami, ruszył galopem, a po kwadransie zatrzymał się przed leśniczówką.

Znajomy rotmistrzowi leśniczy, też były oficer, zmęczony całodzienną pracą udał się na spoczynek, prosząc przybysza, aby zechciał pogawędzić z siostrą, która od dwuch miesięcy czas samotnie spędza.

Bardzo się cieszę, że w tych dzikich lasach, spotykam studentkę uniwersytetu. Proszę mi coś o sobie opowiedzieć, bo jestem psychologiem i interesują mnie ludzkie przeżycia, bo przecież taka zagadkowa jest dusza ludzka — mówił rotmistrz pozyskawszy wkrótce zaufanie panny.

Noc była ciepła, księżyc w pełni zalewał las światłem, usiedli pod domem, Tosia zaczęła opowiadać.

W 7 roku życia straciła matkę. Mając lat 12 musiała opuścić ojca, pełniącego obowiązki w lasach bolszewickich obecnie i uciekać. Dotąd brat łożył na jej wychowanie. Ukończyła gimnazjum i pozostawało jej jeszcze jednoroczne studjum filozoficzne, bo 4 lata uniwersytetu miała za sobą. Dopomagała sobie lekcjami, a jedyną dla niej przyjemnością była gra na cytrze. Nadto lubiła poezję, miała dużo własnych wierszy. Marzyła, że zadanie wyznaczone jej przez Boga spełni, gdy siły dopiszą.

Zresztą śmierci się nie boję, wierzę w żywot wieczny — przyjedzie pan na mój pogrzeb, mówiła patrząc sarniemi oczkami na rotmistrza.

Sielanka się skończyła, oficer dosiadł konia; leśniczy i Tosia powiewali chusteczkami — jeździec znikł w gęstwinie spiesząc do oddziału.

Po 4 dniach otrzymał oficer telegram: Tosia umarła. I jak Pan Jezus nad grobem Łazarza, zapłakał rotmistrz na tę wiadomość i tylko wiara w Jezusa, dla którego śmierć jest snem tylko, wiara w życie pozagrobowe, w zmartwychwstanie, wróciła mu równowagę.

Księże proboszczu — mówił oficer tego samego dnia — proszę odprawić 30 mszy św. za Tosię leśniczankę, a 30 za tych, którzy zginęli na wojnie, pod mem dowództwem, albowiem nie widzę innego skuteczniejszego sposobu, dla wyrażenia mych uczuć względem zmarłych.

Na 1428 grobach żołnierskich w R. pochyliły się krzyże od starości, na cmentarzu cywilnym przybyła mogiła lwowskiej studentki, a msza za zmarłych odprawia się postaremu. *Oficer.*

Z katolickiej Polski.

Nowy kościół nad granicą bolszewicką. Biskup piński Ks. Bukraba poświęcił 16. X. kamień węgielny pod nową świątynię w miasteczku Zaostrowicze, odległem zaledwie o 6 kilometrów od granicy bolszewickiej. Po drugiej stronie granicy bolszewicy burzą tymczasem kaplicę katolicką leżącą nad samą granicą.

Chrześcijańscy kupcy chcą także świętować! W Warszawie i wielu miastach Polski organizacje chrześcijańskich kupców oświadczyły się przeciw projektowi ustawy, pozwalającej w szerszej niż dotąd mierze na handel w niedzielę. — Zupełnie słusznie, kupiec także ma duszę i musi jej bodaj w niedzielę więcej czasu poświęcić. Niedziela da ciału odpoczynek i pozwoli przynajmniej raz w tygodniu zebrać się w komplecie rodzinie. Łamanie spoczynku niedzielnego kryzysu nie usunie, a przyczyni się jeszcze do większego zażydzenia handlu.

Zakład dla głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie obchodził w tych dniach 115-tą rocznicę swego założenia. Z tej okazji J. E. Ks. kardynał Kakowski udzielił przeszło 100 wychowankom zakładu sakramentu bierzmowania. — Istnienie i rozwój zawdzięcza zakład księżom: Falkowskiemu i Szczygielskiemu.

Pielgrzymka akademików i akademiczek warszawskich w liczbie ponad 600 osób bawiła niedawno na Jasnej Górze w Częstochowie. Pielgrzymkę prowadził ks. Biskup Szlagowski.

Katolicki uniwersytet w Lublinie obchodził niedawno uroczyście rozpoczęcie nowego roku szkolnego. W ubiegłym roku szkolnym uniwersytet liczył 823 słuchaczów, w roku bieżącym liczba uczniów będzie nieco wyższa. Uniwersytet posiada 4 wydziały: teologji, prawa kościelnego, prawa i nauk ekonomiczno-społecznych i nauk humanistycznych. Najwięcej uczniów (615) liczył wydział prawa świeckiego.

Nowe katolickie pismo dla młodzieży pod nazwą „Orlątko" zaczęło wychodzić w Poznaniu, nakładem Księgarni św. Wojciecha. Pismo wychodzi co miesiąc, prenumerata roczna 3 zł. Adres: Poznań. Aleje Marcinkowskiego 22.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Rabka — Zdrój.

W myśl rozporządzenia J. E. Księcia Metropolity została zorganizowana w naszej parafji Rada parafjalna Akcji Katolickiej. Zebrania odbywają się raz w miesiącu i na nich bywają omawiane kwestje dotyczące życia katolickiego w parafji. W niedzielę 9 października odbyło się takie zebranie, na którem po odczytaniu protokółu przez p. Sekretarkę, p. Wójcik prezes Rady Parafjalnej wygłosił piękny popularny referat o Sakramencie Małżeństwa. Jedna z ważnych poczynań owej Rady Parafjalnej, to stworzenie t. zw. Kasy Pogrzebowej, która czerpie fundusze ze składek wszystkich prawie organizacji pracujących



Pielgrzymka z Rabki w Częstochowie. Na dole O. Pius Przeździecki, generał OO. Paulinów w otoczeniu ks. Surowiaka, ks. Bulandy i części pielgrzymki. U góry pielgrzymi rabczańscy pod pomnikiem ks. Kordeckiego.

na terenie naszej parafji. Dzięki wydatnej pracy Rady Parafjalnej oraz przy pomocy Przew. Ks. Kanonika Surowiaka doszła do skutku pielgrzymka parafjalna do Częstochowy. Zgłosiło się przeszło 800 parafjan i w sobotę 1 października wyjechała pielgrzymka specjalnym pociągiem do Częstochowy. Wszyscy pielgrzymi oczyścili swe dusze w Sakramencie Pokuty i pojechali złożyć hołd w imieniu całej parafji „tej, co Jasnej broni Częstochowy", pod kierunkiem Ks. Kanonika Surowiaka i X. prof. Bulandy. W Częstochowie wzbudziła nasza pielgrzymka podziw, gdyż wystąpiła w strojach góralskich zwłaszcza młodzież obojga płci. Brała też udział nasza pielgrzymka we wszystkich uroczystościach ku czci Matki Najśw. wraz z pielgrzymami z innych części Rzeczypospolitej. Pokrzepieni i odnowieni na duszy wrócili pielgrzymi do swych gór i domów, by dalej iść przez życie pełne trosk i trudów pod opieką Matki Najświętszej. *Zast.*

Kraków (Par. św. Mikołaja).

Dnia 15-go września b. r. opuścił parafję św. Mikołaja w Krakowie Ks. Prof. Dr. Franciszek Mirek, docent Uniwersytetu Poznańskiego, który zarządzał nią, jako administrator od wielkanocy, r. 1931. Rządząc tą parafją trudną krótki czas, bo zaledwie półtora roku, rozwinął gorliwą działalność przedewszystkiem nad pogłębieniem życia duchowego swoich tymczasowych parafjan. Aby dusze parafjan odrodzić, urządził rekolekcje, które sam dawał. Kościół był zawsze pełny, wrażenie głębokie. Rozumiejąc dobrze, że nabożeństwa muszą czemś ludzi pociągać, dokładał wielkich starań o jak najlepsze odprawianie ich i upiększanie. Założył chór dziewcząt św. Cecylji, który śpiewał na rannych mszach św. i postarał się o stały chór męski im. Moniuszki, który znowu śpiewał na sumie. Wiedząc, że nie wszystkim parafjanom przyjść łatwo na ranne msze św. czy na sumę, zaprowadził dwunastówki w niedziele i święta. Jak bardzo one były potrzebne i korzystne, świadczy ten fakt, że kościół zawsze był pełny.

Przyszła zima; niejednego zimno odstraszyło od kościoła dlatego też zaopatrzył go w piece. Stojąc także na czele komitetu Pań, jak mógł, tak przychodził z pomocą licznym ubogim tutejszej parafji. Pociągał ku sobie nawet wielu innowierców, a swą rozmową i erudycją zbliżał ich do Kościoła. Dużo także pracy wkładał łączenie t. zw. dzikich małżeństw.

Widząc, że kościół mały i za daleko położony od niektórych części parafji, dążył do utworzenia kościoła filialnego i w tym celu swoim wpływem wyjednał u P. hr. Potockiego na Nowej Olszy parcelę obok dworu, gdzie ma w przyszłości stanąć kaplica.

Nie było mu danem dłużej tu pracować, z woli Władzy duchownej objął placówkę proboszcza w Nowej Górze koło Krzeszowic. Żegnany i żałowany odszedł cicho, jednak w sercach parafjan praca i wysiłki Jego zostały zapisane złotemi literami.

Życząc mu na nowem stanowisku jak najobfitszego błogosławieństwa Bożego, składamy tą drogą za dobre serce, prace i trudy stokrotne „Bóg zapłać". *Wdzięczni parafjanie.*

Rajcza koło Żywca.

Dawno już Dzwon Niedzielny nie miał wiadomości od nas, ale nic dziwnego, albowiem dotąd nie było czem się podzielić z Szan. Czytelnikami naszego pisma, dziś jednak trzeba coś napisać. Młodzieńcy parafji Rajcza gorliwie zdają się pracować w niedawno zorganizowanem Kole Różańca św. Prawda, mógłby ktoś powiedzieć, że to nic dziwnego, bo to podlotki — a przyszłość może co innego pokaże, — nie uprzedzajmy jednak faktów. Widać na razie ich rozmach — chęć do pracy. Dnia 2 października b. r. w dzień Królowej Różańca św. Patronki swej organizacji przystąpili razem do Stołu Pańskiego wywołując przez to podziw parafjan. Tegoż dnia o 5-tej popołudniu w sali Sanatorjum Wojskowego urządzili akademję Marjańską (śpiewy. deklamacje, odczyt) a na zakończenie odegrali dwie sztuczki p. t., 1) Prządka pod Krzyżem oraz 2) Podróż dla poratowania zdrowia. Sala przepełniona widzami. — To dodawało członkom Koła większego zapału — do dalszej pracy i może Bóg pozwoli, urządzą drugą akademję — misyjną ku czci Chrystusa Pana, Króla. W urządzeniu pierwszej akademji, — względnie przedstawienia, w życiu Koła Młodz. Różańcowego wiele mamy do zawdzięczenia Sanatorjum Wojskowemu w Rajczy i miejscowemu T.S.L., za co tą drogą należy się im podziękowanie naszem „Bóg Zapłać". Uczestnik.

Sidzina k. Jordanowa.

Sidzina przeżywała w tym roku kilka uroczystych chwil, o których warto napisać. W pierwszy dzień Wielkanocy odbyły się prymicje ks. Franciszka Czarnoty. Uroczystość wypadła wspaniale, przyczem okazyjne kazanie o godności i pracy kapłana wygłosił ks. J. Nodzyński z Krakowa. Podczas Mszy św. z rąk syna swego przyjęli Komunję św. rodzice i rodzeństwo.

Drugą, to zorganizowanie młodzieży pozaszkolnej w S.M.P. chłopców przy kościele parafjalnym, a ostatnio dziewcząt przy ochronce Sióstr Służebniczek. Trzecią uroczystością, była wizytacja Księcia Metropolity 28 maja. Książe Metropolita przybył do Sidziny z Zawoi na koniu przez góry, co nie jest wcale rzeczą łatwą. Chociaż nie całą dobę bawił u nas Książe Metropolita, to przecież zdobył sobie serca wszystkich. Jeszcze jedną uroczystością była pielgrzymka do Częstochowy, 13 września, w której wzięło udział do 200 parafjan sidzińskich z ks. Proboszczem na czele. *Parafjanka.*

Sieniawa na Podhalu.

Aby pobudzić moich rodaków Sieniawskich do czytania „Dzwonu Niedzielnego" przesyłam fotografję naszego kościółka św. Antoniego, oraz domu katolickiego, wykończonego na wiosnę b. r. Dom ten służy naszym stowarzyszeniom i bractwom za lokal na zebrania, a mieszkańcom całej gminy za schronienie, ilekroć odbywa się w naszym kościółku nabożeństwo. Przez wakacje dom ten zamieszkiwała Sodalicja z wyższych klas gimnazjum żeńskiego im. Dąbrówki z Poznania w liczbie 40-tu studentek. Na tem miejscu poczuwam się do miłego obowiązku serdecznej wdzięczności dla Pań Poznanianek, że przez całe wakacje opiekowały się naszym kościółkiem — upiększały go, oraz

ożywiały nam nabożeństwa niedzielne chórowym śpiewem; opiekowały się również stowarzyszeniem dziewcząt, urządzając z nami wspólne zebrania, pogawędki, zabawy, oraz wycieczki. Z najmilszych i najwznioślejszych chwil, jakieśmy przeżyły w obecnym roku w naszym Katolickim domu, to dzień 31 maja, w którym Najdostojniejszy Książę Arcybiskup w czasie wizytacji pa-



Kościółek św. Antoniego w Sieniawie (par Raba Wyżna); na lewo: dom katolicki.

rafji odwiedził także Sieniawę, jej kościółek i dom Katolicki, w którym cała gmina i wszystkie stowarzyszenia i bractwa z naszej gminy złożyły mu hołd i sprawozdania z dotychczasowej w Katolickim domu sieniawskim pracy.

Sekretarka S. M. P. w Sieniawie.

Prądnik Czerwony (z życia S. M. P.)

Uroczystą akademją, dnia 16 b. m. zaczęło nasze S. M. P. okres zimowy swej pracy. Po odśpiewaniu przez druhów, „My chcemy Boga" przemówił Prezes tegoż Stowarzyszenia p. Pusch, który w pięknych słowach przedstawił słuchaczom sytuację religijną a wszczególności ideały młodzieży w różnych państwach i stosunek historyczny Polski do religji katolickiej. Następnie chór S. M. P. pod kierownictwem druh. Prezesa wykonał szereg pieśni, za które zyskał należną burzę oklasków. Na zakończenie odegrano komedję „Lustracja u pana wójta", w której to w całej pełni okazały się talenty sceniczne: Druchny Krupianki (S. M. P. Ż.) i druhów: Krupy i Sobczyka. W przerwach przygrywała orkiestra S. M. P.

Ta kilkukierunkowa działalność zewnętrzna S. M. P. jak: chóru, orkiestry i kółka amatorskiego, świadczą o wielkiej żywotności i pracy w tymże Stow. a organizacja jego i karność pod okiem ks. Patrona Tomery i druha Prezesa dają rękojmię patrzenia śmiało w Jutro S. M. P. i zrealizowania tych szczytnych haseł: „Bóg i Ojczyzna!" Sympatyk.

Rudawa koło Krakowa.

Pod przewodnictwem naszego ks. proboszcza J. Nowaka odbyła się jubileuszowa pielgrzymka 15 X. b. r. na Jasną Górę w liczbie około 150 osób. Dzięki staraniom naczelnika stacji w Rudawie, p. Maleszyka, uzyskaliśmy nadzwyczajny pociąg do Częstochowy. Droga zeszła nam szybko na śpiewaniu nabożnych pieśni. Wrażenie jakie wywarło na pielgrzymach odsłonięcie Cudownego Obrazu, jest wprost nie do opisania. Na drugi dzień, a więc w niedzielę wysłuchaliśmy Mszy św. w kaplicy klasztornej, w czasie którego wszyscy przystąpili do Komunji św. Po południu odbyliśmy wspólnie stacje i zwiedziliśmy kościół katedralny. Wieczorem cała pielgrzymka była na filmie „Żywot św. Antoniego Padewskiego". W poniedziałek rano wysłuchaliśmy Mszy św. odprawionej w Kaplicy przez naszego X. Dziekana i przystąpiliśmy do Komunji św. Po południu opatrzeni błogosławieństwem OO. Paulina, pełni radości wyruszyliśmy w powrotną drogę. W Rudawie przywitały nas dzwony, przy których dźwięku X. wikary J. Pitala wprowadził nas do kościoła celem podziękowania Bogu za udaną pielgrzymkę. Uczestnik.

Z Krakowa

Odnawianie wielkiego ołtarza w kościele Panny Marji, trwa od kilku miesięcy. Wspaniały ten zabytek dłuta średniowiecznego snycerza Wita Stwosza, ma już cztery wieki. Odnawianiem zajął się prof. Makarewicz oraz wybitny fachowiec prof. Rutkowski z Warszawy, który niedawno odnowił obraz Matki Boskiej w Częstochowie i obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie; prace mają być dokończone jeszcze w tym roku. Restauracja obecna odsłania piękny świat sztuki średniowiecznej. To też Komitet odnawiania przygotowuje wydanie odpowiednich zdjęć z ołtarza. Koszt robót wymaga wielkich funduszów — niewątpliwie więc społeczeństwo polskie pospieszy z ofiarnemi składkami na ten piękny cel.

Ks. prałat Aleksander Obrubański dotychczasowy kanclerz Kurji Metropolitalnej z powodu złego stanu zdrowia przeszedł na emeryturę. Ks. prałat Obrubański został mianowany radcą Kurji i będzie pełnił obowiązki referenta Kurji Metropolitalnej.

Nowy proboszcz. Z dniem 15 września objął probostwo przy parafji św. Mikołaja ks. dr. Juljan Gołąb, dotychczasowy proboszcz w Łodygowicach. Ks. dr. Gołąb był swego czasu profesorem historji kościelnej w seminarjum duchownem w Poznaniu.

Na Uniwersytet Jagielloński w bież. roku zapisało się 5.144 studentów a więc o 831 mniej niż w roku zeszłym.

Opłaty na rogatkach zostały obniżone. Od wozu pustego płaci się 40 gr; od wozu z towarem do 100 kg. — 50 gr; do 500 kg; — 60 gr; ponad 500 kg. 1 zł. Niezmienione zostały opłaty mytnicze, a więc za przejazd po miejskich drogach: od zwierzęcia idącego luzem płaci się 10 gr., od zwierzęcia w zaprzęgu 40 gr.

Nad czem radzili XX. Biskupi?

Komisja prawna Episkopatu przygotowała materjał do obrad wszystkich Biskupów polskich na dzień 22, 23 i 24 listopada b. r., wydelegowała X. B-pa Przeździeckiego do P. Prezesa Ministrów w sprawie pogłoski o zamierzonem naruszeniu spoczynku niedzielnego, oraz wysłała telegram do Ojca św., w którym łączy się z Kościołem w proteście przeciw prześladownniu katolików w Meksyku.

Zawiadomienia.

5-ciomiesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt, obejmujący gotowanie, krój, szycie, pranie, prasowanie i lekcje teoretyczne, rozpoczyna się 15-go listopada b. r. w Stryszawie (poczta Lachowice, powiat Żywiec) w Zakładzie św. Teresy pod kierunkiem S. S. Zmartwychwstania P-go. Dla pozamiejscowych jest internat. Bliższych informacji udziela Zarząd Zakładu na miejscu lub listownie.

W Zakładzie Św. Teresy mieści się również pensjonat dla panienek, lub pań, pragnących wzmocnić zdrowie. -- Warunki b. dogodne pod każdym względem — klimat bardzo zdrowy.

Składki we wrześniu.

Głodni. Ch. W. Prokocim Zł. 5. **Beatyfikacja Wandy Malczewskiej.** J. Popielowa, Brzostów Zł. 50. **Fundusz prasowy.** Ks. Bolesław Hołub, Besko 1·20; Aleksandra Siekierska Warszawa 8; Członkowie Żywego Różańca 5; W. Figwer, Andrychów 2; Szymon Ogorzał w Ropczycach 2; W. W. 5; Wł. Bergies, Zawoja 5. **Izba św. Teresy.** Katarzyna Kapa, Komorowice 10 Zł. **Kościół Marjacki.** Ks. Władysław Mendyk, Wróblowice 4·50 Zł.

Ze świata katolickiego.

W obronie katolików Meksyku. Z wielu stron świata napływają do Ojca św. listy pochwalające ostatnią encyklikę w sprawie Meksyku i stające w obronie tamtejszych katolików.

Rewolucjonista meksykański Diaz Soto y Gama na narodowym kongresie prawników meksykańskich wystąpił ostro przeciw wichrzycielom, którzy pchają Meksyk do bolszewizmu przez zwalczanie religji i moralności. „Musimy odbudować religję, musimy odbudować rodzinę! Swiadomie i publicznie ogłaszam laicyzm za zbankrutowany. Z chwilą gdy Meksyk odwróci się całkowicie od nauki Chrystusa, nastąpi jego upadek“ — oto słowa mówcy. Przemówienie to gorąco oklaskiwano.

W Hiszpanji uciskani katolicy pracują całą siłą: zakłada się katolickie stowarzyszenia młodzieży, odprawia rekolekcje zamknięte, adoracje nocne i modły przebłagalne. W Madrycie odbywać się będzie 2-miesięczny kurs społeczny dla robotników. Kongregacja katolickich akademików również rozwija ruchliwą działalność.

Mussolini odwiedził ubogich i różnego rodzaju nieszczęśliwych i kaleki, zamieszkujących w zakładzie zwanym „domkiem Opatrzności Bożej“ w Turynie. W zakładzie tym mieszka aż 6.000 nieszczęśliwych, którzy nie mając żadnych stałych dochodów, utrzymują się istotnie dzięki Opatrzności Bożej. Mussolini bawił w zakładzie przeszło 2 godziny, z wszystkimi rozmawiając i wszystkiem się interesując. — Zakład Opatrzności Bożej powstał dzięki pracy błog. Józefa Cottalengo.

Po 400 latach. W angielskiem mieście Canterbury stolicy protestanckiego prymasa Anglji odbyła się w tych dniach po 400-letniej przerwie pierwsza katolicka procesja eucharystyczna.

Rossevelt protestant, kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych przemawiając niedawno w mieście Detroit odczytał z encykliki papieskiej „Quadragesimo anno“ ustęp, w którym Ojciec św. mówi o zgubnych skutkach, jakie płyną z tego, że mała grupa ludzi zgromadziła w swych rękach niezmierne bogactwa, których nieraz nadużywa wyzyskując biedniejszych. Rossevelt nazwał tę encyklikę jednym z najważniejszych dokumentów współczesnych.

Biskupi chińscy do Ligi Narodów. Trzynastu biskupów katolickich chińskiego pochodzenia wystosowało w kwietniu br. do komisji Ligi Narodów list, w którym stwierdzają, że Chiny liczące pół miljarda ludzi potrafią się same rządzić spokojnie, byle obcy nie wzniecali w tym kraju ciągłych rewolucji i zamieszek wojennych, przez co wpychają kraj w odmęty bolszewizmu.

Liberalni sekciarze w Hiszpanji posunęli swą gorliwość do tego stopnia, że burmistrze niektórych miast zakazali nosić na szyji krzyżyki, używać krzyża do pogrzebu i przynosić Wiatyk chorym. Jednego z kapłanów prześladowano za to tylko, że odprawił Mszę św. w przedsionku kaplicy, gdyż jak mu zarzucano „lampa mogłaby spalić kościół“. Poseł Ortiz de Solorzano zapytał ministra sprawiedliwości na posiedzeniu parlamentu czy mu o tych wszystkich nadużyciach władz wiadomo. Marszałek parlamentu obiecał, że sprawę tę zbada.

Zapomniałem...

— Dobrze! Dla wszelkiej pewności dam sygnał „stój“, bo idzie pospieszny z W., który w pełnym biegu przejeżdża przez naszą stację. Może zjawić się wcześniej, niż za pięć minut.

Naczelnik stacji zniknął w mroku. Otulony w przemokły płaszcz, pobiegł do aparatu. Przesunął dźwignię i zabezpieczył.

— Teraz mogą naprawiać — pomyślał. Nie mam do dyspozycji maszyny, bo możnaby go odholować.

Tymczasem zdefektowany pociąg cofnięto nieco, lecz tylko celem próby, i miano natychmiast przejechać na drugą stronę głównego toru. Tor boczny był zakrzywiony, tak, że cofnięty pociąg zniknął całkowicie za budynkami magazynów.

Naczelnik popatrzył na zegarek. Jeszcze dwie minuty. Nagle posłyszał sapanie lokomotywy. Poskoczył do okna. Sapanie oddalało się. Naczelnik wychylił głowę. Ostry deszcz zacinał mu w twarz. Ziema na dole była czarna, a niebo pokryte nieprzeniknioną płachtą chmur, ziało wówczas czarną czeluścią. Kilka lamp skąpo oświetlało peron. Mimo to, naczelnik spostrzegł, że wagonów już nie było na głównym torze. Jeden z monterów przechodził pod oknem. Urzędnik nie rozpoznał go w ciemności, i nie zauważył, że nie należał on do tych, którzy pracowali przy zdefektowanym parowozie.

— Hallo, odjechał już? Naprawiony? — zawołał z góry.

— Naprawiony; odjechał, panie naczelniku! odkrzyknął robotnik, nie zatrzymując się, gdyż deszcz zaczynał padać coraz większy.

W tej chwili silniejszy podmuch wiatru przyniósł do uszu urzędnika słabnący już oddech lokomotywy i gwizd ostrzegawczego sygnału.

— Franek, jak zwykle, ostrożnie jedzie w tej ciemności — pomyślał naczelnik. — Ale trzeba puścić pospieszny.

Podszedł do aparatu i przesunął dźwignię, nastawiając sygnał: Przejazd wolny. Zamyślił się.

— Poco będę schodził nadół, w taką psią pogodę? Jestem już i tak zaziębiony... On przeleci, jak piorun — wystarczy popatrzeć z okna.

Wrócił do okna. Wiatr wiał teraz wprost z przeciwnej strony, tak, że całe strugi deszczu wpadały do pokoju. Na podłodze tworzyły się bajorka. Naczelnik z gniewem zamknął okno.

— Jak nadjedzie, otworzę na chwilę. Niepodobna tu wystać.

— Patrzył przez szybę. Zaczynał się niecierpliwić. Już minuta spóźnienia. Minuta i dwadzieścia osiem sekund... Miał przejeżdżać punktualnie o drugiej minut pięć... Ach, nareszcie! Zdaleka zabłysła smuga światła reflektora. Zbliża się, zrazu, zda się, pomału, potem z niepokojącą wprost szybkością. Naczelnik otworzył okno. W długim stożku światła błyszczą mokre szyny; naczelnik mimo woli odwrócił głowę i powiódł wzrokiem po sztrece, na prawo jak daleko sięgał snop promieni. Wtem — — czyżby go wzrok mylił? Przetarł oczy — —

Dział rolniczy.

Niedola rolnictwa.

Jak ciężkie jest położenie wsi w obecnym stadjum kryzysu, tego dowodem są coraz częstsze narzekania i utyskiwania na warunki bytu. Niekiedy bierne zachowanie się rolników wobec istniejących na wsi stosunków, przeistacza się w masowy odruch, w postaci zebrań politycznych, czy powzięcie myśli bojkotu targów i jarmarków. Wszędzie dają się słyszeć pomruki niezadowolenia z ułożenia się nie pomyślnie dla rolnictwa stosunków gospodarczych. Swiadczy to dobitnie, że kryzys przybrał formę ostrą, dając się we znaki zbiedzonemu rolnictwu i znużonemu borykaniem się o warunki egzystencji. Snać punkt szczytowy dolegliwości ekonomicznych dobiega mety, kiedy walka o polepszenie bytu wsi przybiera na sile.

Istotnie wgłębiając się w położenie rolnictwa i analizując przyczyny niezadowolenia mas włościańskich, trzeba ze szczerością stwierdzić, że stosunki te są nie do pozazdroszczenia. Jeśli sobie uprzytomnimy ciężką i mozolną pracę na roli, zależność produkcji od czynników przyrodniczych usuwających się z pod wpływu rolnika i niezależnie od jego wysiłków układających się pomyślnie lub nie pomyślnie (słoty, susze, grady, srogie zimy, choroby, szkodniki), to łatwo sobie można wyobrazić niepewną dochodowość rolnictwa.

Z drugiej znów strony konjuktura na płody rolne stawia rolnictwo w obliczu opłacalności lub deficytu gospodarki rolnej. Polityka zaś ekonomiczna czynników miarodajnych, w pewnym stopniu może zadecydować o rentowności gospodarstw rolnych, kierunek jednakże polityki gospodarczej Rządu, nastawiony być może zależnie od możliwości ogólno-gospodarczych i od stosunku sił sfer reprezentowanych w ciałach ustawodawczych.

Jak widzimy, rolnictwo przy obecnem ułożeniu się stosunków, nader nikły ma wpływ na kształtowanie się warunków opłacalności produkcji rolnej. Tymczasem inne zawody społeczne zdołały dzięki należytej organizacji wywrzeć wpływ na odpowiednie ustosunkowanie się warunków pomyślnej produkcji. N. p. przemysł skartelizowany pod ochroną ustaw i wewnętrznych rozporządzeń, dyktuje ceny za swe artykuły w ten sposób, że kalkulacja musi wykazywać zysk. Handel również opiera swój dobrobyt na nałożeniu na towary zarobku odpowiadającego opłacalności handlowania. Natomiast rolnictwo, pozbawione możności regulowania popytu i podaży, musi przyjmować ceny za swe produkty takie, jakie im kupiec czy konsument narzuci, bez względu na to, czy ceny te pokrywają koszta produkcji czy też nie.

Doszło już obecnie do tego, że rolnik nietylko nie otrzymuje zwrotu kosztów nakładu w produkcje, ale w sprzedaży płodów oddaje część wartości majątku. Jaskrawym tego faktem są koszta produkcji, które dla zboża wynoszą 27 zł. na 100 kg., zaś przy produkcji 1 kg. żywca tucznika 1 zł. 30 gr., 1 kg. żywca jałówki 95 gr., 1 litra mleka około 24 gr. oraz koszt produkcji 1-go jaja około 9 gr. Cyfry te są jako przeciętne roczne i niewiele odchylają się w różnych warunkach produkcji.

Gdy zestawimy ceny produktów rolnych z połowy września br. ustalone na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych a które przeciętnie kształtują się: za 100 kg. pszenicy 24·27 zł., żyto 15·26 zł., jęczmień 14·16 zł., owies 12·93 zł., jajo $6^1/_2$ gr., 1 kg. żywej wagi wieprza 89 gr., mleko 17 gr., koń roboczy 148 zł., krowa dojna 125 zł., — przyjdziemy do przekonania, że produkcja rolna jest nieopłacalna. W tych warunkach dziwić się nie można, że

---

lecz nie; widzi najwyraźniej: na błyszczącej powierzchni toru porusza się ciemna plama. Przerażenie odebrało mu zdolność ruchu. Rozwartemi szeroko oczami śledził sylwety wysuwających się wolno wagonów, stojących dotychczas na bocznym torze, poza ścianą długiego magazynu. Był to ów zdefektowany pociąg który dopiero w tej chwili został naprawiony.

Maszynista pospiesznego pociągu dojrzał również niebezpieczeństwo. Zwykle orjentował się szybko, ale tym razem śmiertelny, upiorny strach obezwładnił go na moment.

— Śmierć — śmierć — mój niepokój — przeczucie — rodzina — oh — — ! ! — błyskawicą przeleciało mu przez głowę.

— Szymon ! ! Hamować ! ! Jesteśmy zgubieni ! — ryknął nagle, przerzucając dźwignię automatycznego hamulca i chwytając korbę regulatora.

Palacz odwrócił się. Nie zrozumiał słów, lecz w głosie kolegi wyczuł taką nutę przerażenia, że wszelkie objaśnienia były zbyteczne.

— Moja biedna matka... — zdążył tylko pomyśleć.

Rozdzierający uszy gwizd hamowanych kół napełnił powietrze. Niestety, szybkość pociągu nie zmniejszyła się. Unieruchomione koła ślizgały się po mokrych od deszczu szynach i rozpędzona masa, gnana bezwładnością, leciała na zgubę, bez możliwości ratunku.

Nikt tego nie widział, oprócz tkwiącego nieruchomo w oknie, ociekającego wodą, naczelnika stacji. A wagony z bocznego toru wysuwały się powoli, spokojnie, pchane od tyłu maszyną, gdyż obsługa była pewna, że pospieszny pociąg zatrzymany...

Stało się. Z pod dymiącej kupy roztrzaskanych szczątków wydobyto, między innemi, zmiażdżone zwłoki maszynisty i palacza. Dziwnym zbiegiem okoliczności, obaj mieli głowy nienaruszone. Nieopisane przerażenie, boleść i żal, malujące się na ich obliczach, zmuszały każdego do pytania:

— Jedyni żywiciele swoich rodzin, nieprawdaż...?

— Niestety... I obaj służyli razem przez osiemnaście lat... — padała smutna odpowiedź.

— Dlaczego powiedział pan naczelnikowi, że pociąg odjechał? — pytano w toku śledztwa owego montera, z którym naczelnik rozmawiał był przez okno.

— Mówiłem o pociągu, który stał już od godziny kawałek poza stacją, i był również zdefektowany. Naprawiłem jeden z hamulców i pociąg odjechał. Słychać było nawet gwizd jego sygnałów. O innym pociągu nie wiedziałem wtedy nic — brzmiała odpowiedź.

— A pan co na to? — zwrócił się przewodniczący kolejowej komisji śledczej do naczelnika.

— Ja... o tym pociągu... zapomniałem...

— Skończone, panie naczelniku — odparł przewodniczący komisji.

Na „przestrzeni" nic się nie zmieniło. Druty i słupy grały dalej swoją smętną melodję, setki pociągów mknęło, jak dawniej, po błyszczących grzbietach szyn, i tysiące kół uderzało ostrym łoskotem po miljonach połączeń żelaznych sztab — — tylko staruszka, matka Szymona, i wnuczęta Andrzeja daremnie wyczekiwały swoich ukochanych żywicieli...

Tadeusz Hoszowski.

rolnicy usiłują zająć zdecydowane stanowisko względem tego stanu rzeczy.

Niedawno na zjeździe reprezentantów rolnictwa w Warszawie uchwalono urządzić „Tydzień rolniczy“, aby zademonstrować jednomyślność i jednolity front rolnictwa w swych kwestjach żywotnych. Rolnictwo w dniach od 6—13 listopada musi zaakcentować, że jest potęgą i fundamentem państwa, musi przypomnieć społeczeństwu rolę i znaczenie w gospodarce ekonomicznej Polski. Głos ten od dołu do góry przeniesiony, musi trafić czynnikom decydującym do przekonania, że dobrobyt wsi stanowi o dobrobycie państwa. *Instr. roln. A. Mayer.*

Kopcowanie kapusty.

W bieżącym roku, w niektórych miejscach kapusta bardzo obficie obrodziła. Dlatego na skutek wielkiej podaży, ceny spadły do niebywale niskiego poziomu. Za kopę kapusty rolnicy otrzymywali niedawno 1.50 gr. jak to stwierdzono n. p. w Oświęcimiu. Warto zaznaczyć, że kopa sadzonek tej kapusty, kosztowała na wiosnę 1 zł. a więc 50 gr. ma być zapłatą za uprawę.

Wobec niskich cen kapusty dobrze jest się zastanowić czy nie lepiej będzie ją zakopcować, aby w korzystniejszych warunkach spieniężyć. Kapustę do przechowania na słodko zbierać należy dość późno, — można nawet koło połowy listopada. Do przechowania wybierać kapustę twardą, nie popękaną, zdrową. Wyjętą z korzeniami pozostawić przez jakiś czas na powietrzu, by obeschła. Kapusta dołowana najlepiej się przechowuje wraz z korzeniami i liśćmi zielonemi otaczającemi główkę, Miejsce pod kopiec wybierać suche, wyżej położone, piaszczyste. Kopiec robi się na 1 metr szeroki, zagłębiony na 20—30 cm. w ziemię; głowy kapusty ustawia się korzeniami do góry w trzy-cztery warstwy. Kapustę przysypuje się ziemią najpierw cienko, a gdy mrozy nastaną do grubości 30 cm. Skoro ziemia ta zamarznie, nakrywamy kopiec łęcinami ziemniaczanemi.

Tak zakopcowana kapusta może zachować się zdrowo nawet do maja.

Komunikaty gospodarcze.

Zniżka oprocentowania wszelkich kredytów krótkoterminowych udzielanych przez Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem Kas Komunalnych, Spółdzielni Oszczędnościowo Kredytowych i t. p. została zastosowana równocześnie z obniżeniem stopy dyskontowej Banku Polskiego. Zniżka stopy procentowej wynosi 1 i pół proc. i obowiązuje od 21 października b. r.

Równocześnie min. skarbu zarządza obniżenie oprocentowania pożyczek instytucyj kredytowych i osób prywatnych z 15 do 12 procent w stos. rocznym.

Tydzień rolniczy na terenie całego państwa odbędzie się od 6—13 listopada br., w pierwszych pięciu dniach tygodnia we wszystkich powiatach okręgowe zebrania rolników w miastach powiatowych, w szóstym dniu zebrania wojewódzkie, a 13 listop. centralny zjazd w Warszawie

Targ i giełda.

Kraków, 28 października. Waluty: dolar amer. 8·89—8·91 zł. Ziemiopłody: pszenica 25—25·50; żyto 17·25—17·75; owies 16—16·50; jęczmień na krupy 16·50—17; kukurydza krajowa 26—27; groch zwykły 24—27; fasola biała 19—22; bobik 17—18; makuchy rzepakowe 17—17·50; makuchy lniane 21—22; siano średnie 7—7·50; koniczyna pastewna 9—10; słoma 5—7; ziemniaki 3·75—4; mąka razówka żytnia 26·50—27; otręby żytnie 9—9·50 otręby pszenne 9·25—10; pęcak 25—26; kasza jaglana 36—37; kasza tatarczana 34—35. Ceny w złotych za 100 kg. Na targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr.; śmietana kwaśna 1 litr 1—1·40; ser krowi 1 kg. 60—80 gr.; masło deserowe 1 kg. 3·80—4: masło zwyczajne 2·80—3 zł.; jaja szt. 10—12 gr. kapusta biała kopa 2·50—3·50 zł.

P. K. O.

Wrzesień zaznacza się w P. K. O. znacznym wzrostem wkładów oszczędnościowych oraz liczby oszczędzających.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły we wrześniu o dalszych 3, 8 miljonów zł., osiągając na 30. IX. 371, 3 milj. zł. łącznie zaś z wkładami z waloryzacji 401,1 milj. zł. Jednocześnie ze wzrostem kapitałów oszczędnościowych wzrosła znacznie liczba oszczędzających w P. K. O.; we wrześniu wydała P. K. O. 23.796 nowych książeczek; Ogólna liczba oszczędzających w P. K. O. wynosiła na koniec września 859.338, łącznie zaś z książeczkami z waloryzacji — 897.087 książeczek.

Kto dzisiaj może się kształcić?

Srożący się kryzys i podwyższenie opłat pozbawiły w ostatnich latach wiele młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, korzystania z nauki, a zamknęły dla niej zdobycie wykształcenia prawie zupełnie nowe zarządzenia, dotyczące szkolnictwa.

Wroku 1925--26 do szkół średnich na ogólną liczbę 216 tysięcy młodzieży uczęszczało 26 tysięcy dzieci chłopskich. Gdy w roku 1930—31 liczba młodzieży spadła o 5 proc., to ze wsi aż o 20 proc. Niestety w ostatnich 2-ch latach stosunki jeszcze się pogorszyły. W szkołach powszechnych w bież. roku nie znalazło miejsca około 1 miljon dzieci i to przeważnie ze wsi, gdyż oszczędności w szkolnictwie są najszerzej stosowane właśnie na wsiach.

Według ostatniego spisu ludności w Polsce jest 10.5 proc. żydów. Tymczasem w roku 1928—29 we wszystkich uniwersytetach polskich przypadało przeciętnie na 100 rzymskich katolików (Polaków) 28.5 żydów, w szczególności zaś na uniwersytecie Warszawskim 34.7 żydów, na Krakowskim 44., na Lwowskim 70.7, na Wileńskim 50.4, na Poznańskim 0.6, na Politechnice Warszawskiej 12.7, na Lwowskiej 20·5 żydów.

Tempo przyrostu żydów na uniwersytetach przewyższa znacznie w ostatnich latach przyrost katolików i jeżeli nie nastąpi tu jakieś ograniczenie, to według przewidywań za 2 do 3-ch lat liczba żydostwa będzie przeważającą.

Również bezrobocie, przybierające i u nas wśród młodej inteligencji katastrofalne rozmiary, nie byłoby tak wielkie, gdyby nie zalew życia polskiego przez obce żywioły, głównie żydów. A przecież konieczności i elementarne prawa Polaka żądają dla niego pracy i chleba w wolnej Ojczyźnie. Chyba nie powinniśmy szukać jej wśród obcych, skoro dla obcych jest u nas tyle miejsca i zajęcia. *m. sk.*

Poradnik lekarski.

Hartowanie ciała najlepiej chroni przed zaziębieniem i jego skutkami.

Jesienne chłody, deszcze i wilgoć przeplatające się resztkami dni ciepłych i słonecznej pogody nie są dla zdrowia naszego obojętne. Ustawiczne bowiem zmiany pogody oraz skoki temperatury sprowadzają wprost formalne epidemje zaziębień, uspasabiających do rozmaitych chorób. To też w czasie zmiennej i kapryśnej aury jesieni słyszy się niemal ogólne narzekanie na katar, anginę, choroby oskrzeli, dolegliwości reumatyczne, chrypkę etc. Wprawdzie sezonowe te przypadłości naogół biorąc — przemijają bez większych dla nas szkód, niemniej wszakże należy pamiętać, że wśród tych banalnych niedomagań znajduje się niemało i chorób poważnych, że wymienimy zapalenia płuc, ostre zakażenie stawów, grypa z jej ciężkiemi następstwami, dyfterja i in.

Stąd nie powinno się lekceważyć przeziębień lecz usilnie im zapobiegać, a to przez staranne unikanie wszystkiego, co na zaziębienie naraża, a zatem przez unikanie przemoczenia, przeciągów, nagłego ochładzania ciała, gdy się jest zgrzanym, siadanie na wilgotnej ziemi, wychodzenie z ogrzanego mieszkania na zimne wietrzne powietrze bez należytego przyokrycia się i t. d.

Z drugiej znowu strony musimy się starać o wyrobienie w ustroju odporności, którąby nam pozwalała bez szkody dla zdrowia znosić niekorzystne wahania temperatury i zmiany atmosferyczne. Tę odporność możemy

uzyskać przez rozumne hartowanie ciała. Polega ono na ostrożnem i stopniowem przyzwyczajaniu się do niskich temperatur, wilgotnego powietrza i zmian atmosferycznych. W szczególnym stopniu wskazane jest hartowanie ciała dla osób odznaczających się skłonnością do częstych przeziębień tudzież dla takich ludzi, którzy na przeziębienie reagują częższemi i uporczywemi objawami. Najodpowiedniejszą porą dla rozpoczęcia zabiegów hartujących jest lato (zwłaszcza tyczy się to ludzi rozdelikaconych i wrażliwych na zimno), jednakowoż z równie korzystnym rezultatem hartowaniem ciała można się zająć i w każdej innej porze roku, byle tylko zachowaną była ostrożność i łagodność w stopniowaniu zabiegów.

W jaki sposób powinniśmy się uodparniać na szkodliwy wpływ zmian atmosferycznych?

Przedewszystkiem unikamy wszystkiego, co prowadzi do rozdelikacenia i wrażliwości na zmiany pogody. Staramy się więc o odpowiedni ubiór, mianowicie unikamy odzieży mało przewiewnej, zbyt rozgrzewającej oraz otulanie się w szale, szczelnie przylegające dookoła szyi, ponadto unikamy przesiadywania w silnie ogrzewanych lokalach, w pobliżu pieców, sypiania pod zbyt ciepłem przykryciem itd.

Dbamy natomiast o dobre odżywianie się i korzystamy jak najwięcej z ruchu na świeżem powietrzu. Przyzwyczajamy się do sypiania przy otwartych oknach unikając tu jednak wszelkiej lekkomyślności, któraby do przykrych następstw mogła doprowadzić! Najsamprzód więc należy sypiać przy oknach nieco tylko uchylonych, poczem można okna całkiem otwierać bacząc jednak na odpowiednie przykrycie się i na to, by prąd chłodnego powietrza nie kierował się wprost na miejsce, gdzie stoi łóżko, wkońcu zaś — gdy nastąpiło już pewne oswojenie się z chłodnem powietrzem, można próbować sypiania tuż przy szeroko otwartem oknie. Sypiać przy oknach otwartych początkowo można tylko w porze letniej oraz w prawdziwie ciepłe dni wiosny i jesieni. Dopiero po przyzwyczajeniu się do tego środka hartującego można odważyć się na sypianie przy otwartem oknie w porze chłodów, a nawet w okresie późniejszej jesieni czy wczesnej wiosny; otwieranie okien na noc w zimie dozwolone jest tylko dla ludzi dobrze już zahartowanych. W razie zakatarzenia okno na noc należy zamykać, pozostawiając conajwyżej nieco uchyloną tylko górną część okna. Znakomitym i bodaj najważniejszym środkiem hartującym są rozmaite zabiegi wodolecznicze, w szczególności zmywania ciała, które łączymy z ćwiczeniami gimnastycznemi na świeżem powietrzu wzgl. z gimnastyką pokojową. W stosowaniu jednak tych metod hartowania należy zachować należytą ostrożność i wystrzegać się wszelkiej szkodliwej przesady. Początkowo posługujemy się do zmywania wodą letnią, potem przychodzimy do wody wystałej, a wreszcie do całkiem zimnej. Korzystnem jest dodawanie do wody soli kuchennej w ilości — łyżka na miednicę wody. Zmywanie uskuteczniamy rankiem zaraz po wstaniu, ograniczając się w początkach do zmywań górnej połowy ciała, a potem stopniowo przechodząc do zmywań całkowitych. Zmywania są szybkie i wymagają następnie intenzywnego natarcia skóry szortskim ręcznikiem (dla pobudzenia krążenia krwi). Po każdem zmywaniu i energicznem natarciu skóry zgrzebnem płótnem wykonujemy ćwiczenia gimnastyczne przez 1—5 minut. Zmywanie przeprowadzamy nasamprzód (przez 2 tyg.) w pokoju przy zamkniętych oknach, w 3-cim tyg. okna już uchylamy, a wkrótce potem otwieramy już całkowicie. Jest to najodpowiedniejszy sposób hartowania się dla osób dotąd zupełnie niezahartowanych i delikatnych. Systematyczne takie hartowanie się doskonale asekuruje przed przykremi skutkami chwiejnej aury jesieni. Kto ma skłonność do katarów nosa, chrypki czy angin niech popróbuje tych zabiegów, a przekona się o ich wartości. — Bardzo dobrze hartują nasze ciało dostępne w porze letniej kąpiele rzeczne, powietrzne i chodzenie boso. Także ma wielką wartość gimnastyka oddechowa, która polega na przewietrzaniu płuc przez wykonywanie głębobich wdechów w czystem, świeżem powietrzu.

Wład. Sierosławski, absolwent medycyny.

Odpowiedzi redakcji.

Piaski Wielkie fotografję zamieścimy. **B. T.** zamieścimy, serdecznie dziękujemy, prosimy o podobnie piękne i budujące rzeczy na przyszłość. **Z Mszany Dolnej i Kościelca** zamieścimy. O święcie Chrystusa—Króla w Krakowie, zamieścimy w num. następ.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Sejm został zwołany na 3. XI. b. r. Obrady sejmowe ograniczą się tylko do uchwalenia budżetu państwowego na rok 1933/34., oraz nowej ustawy o uniwersytetach. Wakacje sejmowe trwały 6 i pół miesiąca.

Nowy dekret wydał p. Prezydent. Na mocy tegoż zostały zniesione dochodzenia karne za wszelkie przekroczenia do 6-ciu miesięcy, tak w sądach powszechnych, jak i u władz administracyjnych, oraz złagodzone kary i grzywny od 6-ciu miesięcy do roku, dotąd nie wykone. Również zapadłe wyroki będą zniesione. Nie podlegną amnestji przestępstwa: wojskowe, przeciw państwu, naruszające przepisy o broni i skarbowe, fałszerstwa pieniędzy i papierów wartościowych, stręczenie do nierządu i ciągnienie z tego zysków, wreszcie przestępstwa ścigane przez osoby prywatne.

Dwu i pięcio złotówki zostały wycofane z obiegu i tracą wartość 31. I. 1933 r., poczem będą wymieniane tylko w kasach urzędów skarbowych i w Banku Polskim do r. 1935.

Wspaniały lot Polaka. Kapitan Karpiński dokonał olbrzymiego lotu na samolocie polskiego typu, z Warszawy do Azji i do Afryki. Trasa wynosiła 14.000 klm.

Odmowa przyjęcia do Cerkwi prawosławnej. Synod prawosławny rozpatrywał prośbę przywódcy „kościoła narodowego“, Farona, o przyjęcie do Cerkwi prawosławnej. Prośbie odmówiono, natomiast innych duchownych i wiernych tej sekty przyjęto. — Nigdzie go nie chcą.

Strajki i aresztowania. Stronnictwo ludowe ogłosiło bojkot targów i jarmarków od 23 do 30. X. W związku z tą akcją aresztowano szereg wybitnych działaczy ludowych.

Żniwo »Tajnego Detektywa«. W Wilnie aresztowano szajkę nieletnich przestępców, którzy napadali na samotne kobiety i na uczniów, wyrywając im w zuchwały sposób torebki i książki. W śledztwie zeznali, iż są czytelnikami osławionego „Tajnego Detektywa”.

W okresie zimowym zredukowanych zostanie w magistracie warszawskim 1.170 osób, z powodu braku pieniędzy na płace.

Tym się powodzi! Na czele kartelu naftowego t. j. zjednoczonych kopalń nafty w Polsce stoi 3-ch dyrektorów. Naczelny dyrektor pobiera 120.000 zł. rocznie pensji i drugie tyle różnych dodatków. Zastępca jego 96.000 zł. drugi zastępca 72.000 zł., nie licząc dodatków. Za to my płacimy aż 61 gr. za litr nafty.

Zbuntowani chłopi we wsi Zawadzie w pow. grodzieńskim, cepami i widłami wypędzili urzędników, przybyłych celem przeprowadzenia scalenia gruntów. Tłum rozpędziła dopiero policja.

W Gdyni za przemyt spirytusu aresztowano 23 osoby.

Do szkół polskich w Czechach. chodzi 13.134 dzieci Polaków, z czego do powszechnych uczęszcza 10.625 dzieci, do wydziałowych 2.030 i do gimnazjów i seminarjów 479 uczniów. W ostatnich 4-ch latach przybyło w szkołach polskich w Czechach 1.258 dzieci.

Wybuchł zatarg między główno-dowodzącym armji francuskiej gen. Weygandem, a ministrem spraw wojskowych Boncourem. Powodem jest opracowany przez rząd projekt rozbrojeniowy, któremu sprzeciwił się gen. Weygand jako zwolennik bezpieczeństwa, rozumiejący doskonale niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Zatarg wywołał zamieszanie we Francji, a w Niemczech nadzieje nowych spekulacyj.

Bezrobotni Anglicy idą na Londyn celem zamanifestowania swej nędzy przed rządem. Wśród bezrobotnych jest także wiele kobiet. Ruch ten budził w kraju zaniepokojenie, a po miastach, przez które przechodzą demonstranci, utworzone zostały komitety, troszczące się o żywność i mieszkanie dla nich.

W Hiszpanji w miejscowości Marchena podpalono kościół św. Sebastjana. Kościół z drogocennemi zabytkami spłonął doszczętnie.

Parlament belgijski został rozwiązany. Wybory do nowego odbędą się 27. XI. b. r.

W okresie konferencyj rozbrojeniowych wydatki roczne na zbrojenia wynoszą w Niemczech 170,000.000 dolarów, we Francji 455,000.000 dol., w Anglji 435,000.000 dol., Włoch 258,000.000 dol., Stanów. Zjedn., 727,000.000 dol.

Tego nie powinno być. Roznamiętnienie polityczne w Niemczech nie oszczędza nawet dzieci. Oto w Altonie doszło do krwawej bójki między stu chłopcami, pochodzącymi z rodzin komunistycznych lub hitlerowskich. Urządzili oni barykady, skąd dopiero rozpędziła ich policja.

Król rumuński Karol prosił swą małżonkę o zgodę na unieważnienie rozwodu, dokonanego przed 4 laty i o pogodzenie się.

W Argentynie bandyci porwali syna ministra skarbu.

Przed wyborami w Ameryce. W Stanach Zjedn. 6 listopada odbędą się wybory na prezydenta. Najważniejszymi kandydatami są: obecny prezydent Hoover przedstawiciel republikanów i Roosevelt, kandydat demokratyczny. Prawdopodobnie zwycięży Roosevelt. Hooverowi zaszkodziła ciężka sytuacja gospodarcza w Ameryce i straszne bezrobocie.

Dwie wojny. W trwającej od 4-ch miesięcy wojnie między Boliwją, a Paragwajem nastąpiło zawieszenie broni.

W Mandżurji. powstańcy zagrażają Mukdenowi i Charbinowi. Japończycy jakoś nie mogą sobie poradzić z powstańcami, wspieranymi przez Chiny.

Japonja ma wystąpić z Ligi Narodów, ponieważ Liga nie uznała państwa mandżurskiego pod opieką Japonji. Japończycy twierdzą, że zaprowadzili w Mandżurji spokój i porządek, podczas gdy w Chinach panuje bezprawie i anarchja.

Gandhi sparaliżowany. Gandhi wielki bojownik o wolność Hindusów, uległ atakowi paraliżu w więzieniu i stan jego zdrowia jest krytyczny. Rząd angielski utrzymuje chorobę w tajemnicy i nie pozwala odwiedzać chorego.

Palą nawet perły. Japońscy hodowcy pereł spalili 720 tys. pereł. Przez to zarządzenie oczekiwany jest wzrost cen pereł japońskich. — To jeszcze można przeboleć!

Humor.

U LEKARZA.

— Panie doktorze, czy zdarzyło się panu podczas długoletniej praktyki popełnić jakiś poważniejszy błąd?

— Tak, raz. Miałem pacjenta bardzo bogatego Amerykanina i uleczyłem go w ciągu dwóch wizyt.

FIRMA KATOLICKA! ROK ZAŁOŻ. 1921.

„POLONJA"
dostarcza wszystkich gatunków węgla, drzewa i koksu po cenach znacznie zniżonych!
NA PROWINCJĘ WYSYŁAMY WAGONOWO.

KRAKÓW, Nowe Usypiska kolejowe UL. PRĄDNICKA TEL. 171-37.

NAJTAŃSZA SŁUŻBA Schronisko dla bezdomnych kobiet przy ul. Królowej Jadwigi 103 b (dz. Zwierzyniec) zawiadamia, że stale może polecić tak do miasta jak na prowincję osoby do obsługi i gotowania na najdogodniejszych warunkach. — — Zgłoszenia osobiste lub listowne.

ZAKŁAD KRAWIECKI **JÓZEFA PIASECKIEGO**
Kraków, Sławkowska 24
(Dom Księży Emerytów)
zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje sutanny, czamary, surduty, zarzutki, paltoty, chawloki, pelerynki
Sutanny od 120 zł. – Paltoty od 160 zł.
Wykonanie pierwszorzędne. — — Materjały Bielskie na składzie.
DOGODNE WARUNKI W SPŁATACH

HELENA PAPIERNIK
KRAKÓW, ULICA MIKOŁAJSKA L. 11.
ma na składzie i stale prowadzi: Pończochy damskie, dziecinne, skarpetki, rękawiczki, krawatki, kołnierze, spinki, lusterka, chustki do nosa, koszule damskie, kombinacje, reformy, bieliznę dla niemowląt, hafty, koronki, motywy, gumy do bielizny i na podwiązki, potnikl, wstążki, taśmy jedwabne, wełniane i batystowe, nici, bawełny, włóczki, wełny, przędze, jedwab sztuczny, grzebienie do czesania, grzebyki do włosów, szczotki do zębów i rąk, mydła, woda kolońska, perfumy, szampony, przybory do szycia i haftu, towary galanteryjne.

Wszelkie przybory do szycia, hafty, koronki, wstążki, taśmy, guziki, D. M. C. artykuły, również pończochy, skarpetki, rękawiczki, chustki do nosa, bieliznę męską, damską i parasole poleca:
ZOFJA AKSAKOWA KRAKÓW Wiślna 4.

Pierwszorzędny Zakład Pogrzeb. **„CONCORDIA"**
Jana Wolnego Pl. Szczepański 2 Telefon 103-31.
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.



INSTRUMENTA MUZYCZNE
PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK
POLECA
JÓZEF NIKIEL
Kraków, ul. Szewska L. 2.
Wszelkich porad przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych udziela **bezpłatnie**. Violonczela stara orginalny Klotz okazyjnie do sprzedania.

UWAGA!
NAJWIĘKSZY WYBÓR RÓŻAŃCY
KOKOWE, HEBANOWE, KOŚCIANE, SZKLANE I PERŁOWE. OD ZŁ. 2 ZA TUZIN **POLECA**
ALFRED MACHNICKI
KRAKÓW
HURTOWNIA ART. RELIGIJNYCH UL. MIKOŁAJSKA 5.
UWAGA!

RADJO BAWI I UCZY!
Za 39 złotych nabyć można w każdym urzędzie pocztowym „DETEFON" Polskiego Radja. Za 39 zł. otrzymuje się znakomity odbiornik ze słuchawkami i kompletnem urządzeniem — i można mieć łączność z całym światem. **Jednorazowy wydatek.**
Utrzymanie odbiornika nic nie kosztuje!
Nie potrzeba żadnych fachowych wiadomości!

ZIOŁA PRZECZYSZCZAJĄCE
według przepisu
Dra med. St. BREYERA
przewyższają wszystkie tego rodzaju środki lecznicze. Działają bezboleśnie, nie powodując przyzwyczajenia. Zawsze w tej samej dawce — usuwają z przewodu pokarmowego szkodliwe fermenty i trucizny, powodujące czasem zatrucie całego organizmu, zwapnienie naczyń, przyczyniając się do przedwczesnej starości.

Żądać w oryginalnem opakowania w aptekach i składach aptecznych, lub w wytwórni **„POLHERBA"**
Kraków-Podgórze Skrz. 48.

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie".

DLA WYBREDNEGO PODNIEBIENIA
Na czarną **kawę** mieszanka Nr 9 zł. 13·80 za kg.
Herbata mieszanka dardzilińska zł. 34·— za kg.
M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek 44.
PIERWSZA KRAK. ELEKTRO-MECHAN. PALARNIA KAWY.

Jedyny w krakowie katolicki sklep dodatków krawieckich
JAN SAJAK
Kraków, ul. św. Tomasza 24. telef. 165-31
(Nowy dom Kasy Oszczędności m. Krakowa, róg ul. Szpitalnej)
Posiada na składzie wszelkiego rodzaju dodatki krawieckie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.–	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.